

Leopold Méyet

Z korespondencji Stefana Witwickiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 5/1/4, 81-83

1906

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Mniemał już być olbrzymem; gdy się więc nasrożył,
Ktoś zwierciadło, co zmniejsza, przed niego położył,
Stłukł obydwie (!) i odtąd zwierciadłom nie wierzył.
Poznał prawdę nakoniec, gdy się piędział zmierzył.

DRZEWO.

Wielbił drzewo, grzejąc się, człowiek przy kominie.
Rzekło drzewo: Cóż po tym! Grzeje, ale ginie.

JOWISZ I ŻABY.

Po pniu i po bocianie żaby nędzne, słabe,
Chciały jeszcze trzeciego. Dał im Jowisz żabę.
Przecież swoja! krzyknęły. Zmierziły i swoję.
Kiedy więc nowe bunty i projekta roją,
Rzekł im Jowisz: A, chcecie być pod nowym panem?
Dam takiego, co będzie i pniem i bocianem.

KONIEC.

Zmordował się nakoniec ten, co bajki prawił,
Żeby więc do ostatka słuchaczów zabawił,
Rzekł: Powiem jeszcze jedną, o której nie wiecie:
Bajka poszła w wędrówkę. Wędrując po świecie,
Zaszła w lasy głębokie; okrutni i dzicy
Napadli ją z hałasem wielkim rozbójnicy,
A widząc, że ubrana bardzo podle była,
Zdarli suknie: — aż z Bajki Prawda się odkryła.

Z korespondencji Stefana Witwickiego.

W korespondencji Michała Wiszniewskiego, przechowanej w bibliotece hr. Przezdzieckich w Warszawie, znajduje się list Witwickiego, bez adresu, na wązkim skrawku zwyczajnego papieru pisany, przez pomyłkę zapewne do zbioru listów znakomitego historyka literatury dołączony.

O pomyłce tej świadczy już sam nagłówek listu, słowa zaś: „Kochany Józefie“ i wzmianka o „Wiśniowieckim“ naprowadza na niewątpliwy domysł, że to był list, pisany do Józefa Bohdana Zaleskiego.

Z Zaleskim i Maurycem Mochnackim łączyła Witwickiego przyjaźń bliska za ich wspólnego pobytu w Warszawie przed wybuchem powstania listopadowego. Zaleskiemu ofiarował Witwicki swoje „Poezycje Biblijne“ w 1829 r., na emigracji zaś należał do najserdeczniejszych przyjaciół Bohdana. Przechowały się też listy autora „Wieczorów Pielgrzyma“, które wydał p. Dyonizy Zaleski, syn poety (Lwów, 1901 r.). Lecz listy te, będące niezmiernie ważnym materiałem do historii emigracji polskiej we Francji, obejmują tylko okres od 1838 do 1847 r. Rzadkie zaś są listy z epoki wcześniejszej, a szczególnie z czasu pobytu w Warszawie, przed r. 1830. Jeden z nich z d. 28. lutego 1828 r. do Jana Juliana Szczepańskiego, wydawcy „Polihymnii“¹⁾ ogłosił p. Wł. Dropiowski w „Pamiętniku Literackim“ (Rocznik I. str. 655 i 6.).

List do Zaleskiego, aczkolwiek znacznie wcześniejszy od listu poprzedniego, pozostaje z nim jednak w pewnym faktycznym związku i stanowi poniekąd jego uzupełnienie. Przebija już w nim smutek i skarga na osamotnienie, o którym wspomina w liście późniejszym. Zaznaczył też tu Witwicki swój stosunek serdeczny z Zaleskim i podał trochę zajmujących szczegółów o sobie i ówczesnym ruchu literackim w Warszawie.

Zmieniwszy pisownię, podaję list ten w dosłownem brzmieniu.

Leopold Méyet.

13. listopada 1826 r. Warszawa.

Kochany Józefie, chorowałem, wyjeżdżałem i znów chorowałem i dlatego moment, w którym pośpieszam Cię uściskać, odwlekał się aż dotąd; z Twojej strony nie wiem, jakie były przyczyny dotychczasowego milczenia, choć jednak wierzyć, że były i były mniej przykre, niż moje. Mój Maruda²⁾ dostał się między swych braci i nie wiem, kiedy ci raczą prezentować go warszawskiej publiczności, już dzień był naznaczony, 26. b. m., ale się odwlekło, zapomniałem nawet, dlaczego. Ordyniec³⁾ oczekuje z niecierpliwością twych poezyi, a ja przypominam daną mi obietnicę — może zechcesz przysłać dalszy ciąg Wiśniowieckiego; wreszcie wybierz, co ci się podoba, byleś co niebawnie wybrał i nadsyłaj prosto do Redaktora lub do mnie pod nr. 1251⁴⁾. — Jam już przyrzekł dać potem Poetę i nowy wiersz Sybilla i młodzieniec⁵⁾, który w gorzkim momencie niedawno

¹⁾ Polihymnija czyli piękności poezyi autorów tegoczesnych, dla miłośników literatury polskiej. 6 tomów, Lwów, 1827—28.

²⁾ Komedya Witwickiego.

³⁾ Jan Kazimierz, współredaktor i wydawca „Dziennika Warszawskiego“, który wychodził od maja 1825 do 1830 r.

⁴⁾ Dom przy ulicy Nowy-Swiat, w którym mieszkał Witwicki, oznaczony obecnie nr. 8. (nowym).

⁵⁾ Wiersz, posłany Szczepańskiemu do „Polihymnii“ i wydrukowany tamże w T. II. str. 89.

na papier wylałem, — jestem smutny i zawsze smutny i cóż wesołego mogę napisać! Życie przebywam jak puszcę głuchą, kilka kwiatków na niej widziałem i to podobno już uschły. Kiedyż te tęsknoty, te cierpienia, te głupstwa kiedyż się zakończą — broda już gęsto porasta. Odpisz mi, proszę, zaraz i proszone wiersze przysyłaj, bobyś nie tylko Ordyńcowi, ale i mnie uczynił zawód. — Czy też już czytałeś ostatni numer Dziennika, jak znajdujesz mój Raneek? ¹⁾ Jeden z klasyków tutejszych nie mógł go zrozumieć, utrzymując, iż to jest metafizyka niemiecka.

Pośród twego zrodzon ludu,
Ten, co płonął w twym zapale,
Nie od ludzi czekał cudu,
Pigmalion odżył w skale!

Całuję cię po tysiąc razy, kochany mój Józefie, kochaj mnie, bo niema komu mnie kochać.

Witwicki.

Modlitwa Tomasza Zana.

W książce, na której się zawsze modliła matka moja, zatytułowanej „Nabożeństwo dla Polek“ ²⁾, na ostatniej stronie znajduje się wpisana modlitwa, którą niżej podaję. Tomasz Zan, codzienny wówczas gość u rodziców moich, Druskieniki, jak mi to matka opowiadała, w dosadnej, oryginalnej, na starość mistycznej mowie nazywał „troskuniami“, jak to też napisał na cennej karcie, którą podaję w dosłownem brzmieniu, zmieniając jedynie pisownię i interpunkcję na dzisiejszą.

Wila Zyndram Kościalkowska.

MODLITWA.

Panie wszechmogący, coś w skutek win przodków ukarał pokolenia Izraela, podając ich niegdyś w obce ręce, jednym wydał na doświadczenie przykre niewoli, a drugich tułaczami na ziemi uczynił, spojrzysz dziś, sprawiedliwy i miłosierny ojcze Boże, na niedolę i ne-

¹⁾ Wiersz wydrukowany w T. V. str. 261 — 263. „Dziennika Warszawskiego“.

²⁾ Wyszła w Krakowie u D. E. Friedleina, 1836 r.